

# Zofia Trojanowiczowa

---

## Organizator narodowej wyobraźni

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 33, 21-35

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zofia Trojanowiczowa

## ORGANIZATOR NARODOWEJ WYOBRAŹNI\*

Wśród licznych świadectw odbioru poezji Mickiewiczowskiej, potwierdzających jej wpływ na życie duchowe Polaków, dwa w szczególności wydają się interesujące jako interpretacja znaczenia Mickiewicza dla współczesnej mu zbiorowości. Dzieli je dwadzieścia pięć lat, ważnych i przełomowych – między schyłkiem romantyzmu i początkiem nowej epoki – a łączy silne przekonanie o przemożnej i decydującej roli poety w kształtowaniu polskiej świadomości zbiorowej. Myślę tu o artykule Jana Koźmiana *Dwa ideały polskie* ogłoszonym w „Przeglądzie Poznańskim” w roku 1851 oraz o rozprawie ks. Franciszka Krupińskiego *Romantyzm i jego skutki*, opublikowanej w „Ateneum” w roku 1876<sup>1</sup>.

Obaj autorzy byli rzecznikami nowych programów życia narodowego, obaj w poezji Mickiewicza upatrywali doniosłą przeszkodę w przestawieniu życia narodowego na nowe tory. Jan Koźmian, reprezentant katolickiego konserwatyzmu, był orędownikiem pracy organicznej pojmowanej jeszcze w duchu romantycznego organicznicostwa, ks. Franciszek Krupiński należał do pierwszych propagatorów pozytywizmu w Polsce<sup>2</sup>. Obaj – w imię tych programów – podejmują w swoich artykułach pryncypialną krytykę głównych idei romantyzmu mickiewiczowskiego, przy czym znamienne, że poza polem uwagi pozostawiają wykłady o literaturze słowiańskiej, które z wielu względów mogły być się stać stosunkowo łatwym obiektem polemiki. Ale też im obu idzie przede wszystkim o Mickiewicza-poetę, którego talent – co mocno chcę podkreślić – cenią bardzo wysoko. To właśnie dzięki sile swego talentu Mickiewicz stał się „mistrzem” romantyków (Krupiński), „wywarł wpływ potężny, przekonał pociągnął wielu”, „przez ciąg ostatnich lat dwudziestu [...] sumieniami kierował” (Koźmian).

Mickiewicz-poeta – przekonuje autor *Dwóch ideałów* „przyczynił się [...] do obłąkania sumień polskich”. *Odą do młodości* uczył „pogardy dla świata”, kultu nowości i kosmopolityzmu, *Konradem Wallenrodem* – „wyidealizował kłamstwo i zdradę”, III częścią *Dziadów* – apoteozował spiski, wpajał pragnienie zemsty i

„bezbożne zuchwalstwo”, wreszcie *Księgami narodu i pielgrzymstwa polskiego* schlebiał narodowi, „rozwodząc się o doskonałości Polaków”. Redaktor „Przeglądu Poznańskiego” szkodliwemu wpływowi Mickiewicza przeciwstawia „ideał” innego poety, Zygmunta Krasińskiego, wszakże Krasińskiego wyłącznie jako autora *Psalmsów przyszłości*, ponieważ „wieszcz ten nie od razu poczuł i zrozumiał, co się dzieje w narodzie”, „błąkał się po ciemnych częściach zwątpienia”, „o ubóstwieniu zemsty marzył”, „rajskie ludziom szczęście obiecywał”. W istocie rzeczy artykuł Koźmiana, skądinąd wcześniej z Mickiewiczem zaprzyjaźnionego, uderza w imponderabilia romantyzmu polskiego, przedstawiając autora *Konrada Wallenroda* jako jego najbardziej utalentowanego i sugestywnego reprezentanta, którego wpływ na opinię publiczną należy zdyskredytować i przekreślić. „Czas jest zrozumieć – pisze Koźmian – jakie zasady winny stać się podstawą, by się roboty najużyteczniej dla ojczyzny obróciły, by zostawiły najmniej podobieństwa zawodów” (s. 124).

Książd Krupiński w bezpośredniej krytyce Mickiewicza jest wyraźnie bardziej ostrożny i wyważony niż Koźmian, w swojej rozprawie negatywnie ocenia również innych poetów i pisarzy romantycznych. Niemniej cały jego wywód – także nazywanie Mickiewicza „mistrzem” romantyków, także postawiony w zakończeniu rozprawy znak równości między Mickiewiczem i romantyzmem<sup>3</sup> – dowodzi, że to on jest tu głównym winowajcą. Podkreśla wprawdzie ks. Krupiński, że Mickiewicz walenie przyczynił się do rozkwitu poezji w Polsce, jednak – a może właśnie dlatego – to przez Mickiewicza głównie romantyzm polski „wpłynął bardzo ujemnie na rozwój nauki i bieg spraw społecznych”. Słowem, dowodzi autor artykułu, aby w życiu narodowym pójść naprzód, trzeba zerwać z „niemym uwielbieniem” romantyzmu Mickiewiczowskiego.

Dlaczego zdecydowałam się na wstępie moich rozważań przypomnieć owe dwa, znane przecież, artykuły? Otóż wydaje się, że chyba żadnemu z poetów, być może nigdy i nigdzie, nie przypisano aż tak wielkiej roli w kształtowaniu postaw zbiorowości. Mickiewicz-poeta został w nich potraktowany niemal jak instytucja czy partia, która ma do dyspozycji wysokonakładowe dzienniki zapewniające skuteczność wpływu na opinię publiczną. Skuteczność tak trwała, że stanowiącą przeszkodę w reorientacji ideowej społeczeństwa, radykalnie utrudniającą budowę nowego świata wartości.

Dla obu autorów był to swoisty fenomen, który nie do końca dawał się objaśnić samym mistrzostwem poetyckim. Zastanawiając się nad tajemnicą wpływu Mickiewicza na współczesnych, także współczesnych poetów, obaj wskazywali na zdominowanie poezji romantycznej przez problematykę narodową oraz na sposób kształtowania tej problematyki. Jan Koźmian nie zawahał się przy tym przed sugestiami co najmniej dwuznacznymi:

poeci, zamiast koić i wzmacniać, ani na chwilę nie przestali drażnić ran zaognionych i skrwawionej szaty ojczyzny przed oczyma rozciągać. [I jeszcze dobitniej:] Poeci nasi nie mają wstrzemięźliwości i ciągle bólów ojczyzny jako środka wrażenia używają; gdy dotkną ręką tej struny, czują jak drga i jęczy, toteż uderzają w nią bez ustanku [...] (s. 120–121).

Ks. Krupiński patrzył na rzecz dużo szerzej:

romantyzm nie dla swoich upiorów, strachów i duchów, ale dlatego, że uderzył w strunę prawie nietkniętą, znalazł chętne ucho. Z poezji i przez poezję dowiedziało się współczesne romantykom pokolenie, na jakiej mieliżnie osiadła nawa publiczna. Z udrętwienia i uśpiania letargicznego zbudzili romantycy społeczeństwo i nowy duch po nim powiał [...], z mogił wykwitło życie bujne, ale życie przede wszystkim uczuciowe (s. 131; podkr. Z.T.).

Zapewne, oba artykuły prezentowały skrajnie negatywną ocenę społecznej roli poezji Mickiewiczowskiej, oba, zwłaszcza artykuł ks. Krupińskiego, wywołały żywą polemikę<sup>4</sup>. Była ona jednak raczej obroną poety przed stawianymi mu ciężkimi zarzutami, raczej poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, jak zneutralizować jego wpływ na nowe pokolenia, niż radykalnym przekreśleniem jego dziedzictwa ideowego. Bo sprawa wpływu owego dziedzictwa nadal stanowiła istotny problem.

\* \* \*

Tytuł mojego artykułu odwołuje się do słów Norwida z epilogu *Promethidiona*: „Narodowy artysta organizuje wyobrażnię, jak na przykład narodowy polityk organizuje siły stanu”<sup>5</sup>.

Norwidowska wypowiedź pochodzi z roku 1850, z czasu, który miał już za sobą najświetniejsze dzieła wielkich poprzedników autora *Promethidiona*. Tym dziełom Norwid przyglądał się z bacznością, także ze względu na swoją własną sytuację poety, dla którego nawiązanie kontaktu z odbiorcą stawało się coraz bardziej problematyczne i nieosiągalne.

Powtórzę raz jeszcze: „Narodowy artysta organizuje wyobrażnię, jak na przykład narodowy polityk organizuje siły stanu”. Stwierdzenie to łączy (nie chcę powiedzieć, że utożsamia) czynności twórcze narodowego artysty, poety, z działaniami nastawionymi na uzyskanie określonych, wcześniej założonych rezultatów w zakresie wyobrażeń zbiorowych, świadomości narodowej. Zdaje się wpisywać – przynajmniej pod pewnymi względami – twórczość poety narodowego w dwa zachodzące na siebie pola problemowe. Myślę o retoryce i wskazywanych przez nią środkach perswazji, przekonywania do określonych poglądów, sądów, mniemań. Ale myślę też o czymś, co w jakiejś mierze wyrastało z retorycznej perswazji, a co później, już w wieku XX, zostało nazwane inżynierią społeczną, a jeszcze później socjotechniką.

Czy i w jakim zakresie możemy o tym mówić w związku z Mickiewiczem? Pytanie nie jest proste, odpowiedź moja może być zarysowana wyłącznie próbnie i szkicowo, z położeniem nacisku na to, jak rzecz wyglądała od strony Mickiewicza. Zdaję sobie sprawę, że nie może tu być mowy o żadnej nowoczesnej socjotechnice, a jedynie o zapowiedziach i przeczuciach jej możliwości, czemu z jednej strony sprzyjały wciąż żywe tradycje retoryki, z drugiej – gwałtowny rozwój prasy i zmierzającego ku nowoczesności rynku wydawniczo-księgarskiego. A przy tym czas historyczny sprawił, że wykorzystanie perswazyjnych i propagandowych możliwości poezji nieobce było największym twórcom romantycznym. Rola Mickiewicza wydaje się być jednak i w tym zakresie szczególnie doniosła.

Lata edukacji Mickiewicza przypadły na czas, kiedy retoryka – rozumiana jako sztuka oratorska – coraz wyraźniej traciła swoje polityczno-społeczne znaczenie, stawała się bardziej sztuką dobrego pisania niż mówienia. Niemniej kształcenie w historii, teorii i praktyce wymowy – zgodnie z zaleceniami Komisji Edukacji Narodowej – wciąż jeszcze należało do programów nauczania szkolnego i uniwersyteckiego. Młody Mickiewicz był w tym zakresie kształcony systematycznie, o jego biegłości perswazyjnej świadczą m.in. przemówienia, jakie wygłaszał od czasów filomackich, a także oczywiste figury i chwytły retoryczne, jakimi posługiwał się często w publicystyce, mimo wielokrotnie deklarowanej niechęci do retorycznego pustostłwia czy – jak to nazywał – „retorycznej gawędy”<sup>6</sup>.

Równocześnie jednak – i to wydaje się bardziej interesujące – szereg wypowiedzi politycznych Mickiewicza z lat 1832–1833 poświadcza, jak mocno angażowały go sprawy mobilizowania opinii publicznej i sterowania zbiorową świadomością w pożądanym przez siebie kierunku. Poeta okazał się w nich niewyczerpanym źródłem nowych idei i pomysłów, których realizację trudno było przewidzieć w czasie. Ujawnił przy tym uderzającą wyobraźnię socjologiczną – jego idee i koncepcje z założenia były zorientowane na celowe działania społeczne, obsługiwały równocześnie wiele zadań, odnosiły się nie tylko do polskiej zbiorowości.

Jakże znamienne z tego punktu widzenia jest pierwsze większe wystąpienie Mickiewicza po przyjeździe z Drezna do Paryża: odczyt *O duchu narodowym* wygłoszony w listopadzie 1832 roku na posiedzeniu Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich<sup>7</sup>. Mickiewicz podejmował w nim dwie podstawowe idee swojego myślenia o przyszłości Polski i Polaków: świadomości narodowej i włączenia sprawy polskiej w krwiobieg europejski. Podnosił potrzebę wypracowania nowego modelu szeroko rozumianego patriotyzmu polskiego; takiego modelu, którego realizacja – likwidując waśnie i podziały – integrowałaby naród i tym samym skutecznie broniłaby go przed śmiercią. Dowodził, że „i potrzeb, i dążeń narodowych jest zasadą pewna myśl, pewne powszechne uczucie. Póki trwa ta myśl, to uczucie

póki wszystkich ożywia, póty narody żyją i rosną; z jej osłabieniem chorują, z jej zniszczeniem umierają” (s. 65). Pytając o zasadę moralną ożywiająca uczucie narodowe, już na wstępie wyjaśniał: „Jeżeli znajdziemy to źródło, zdaje się, że będziemy wiedzieli, skąd czerpać i rozlewać na braci naszych życie polskie” (s. 63).

Chodziło zatem o swoisty *consensus* w sprawie pożądanego modelu patriotyzmu, o patriotyzm, który byłby skutecznym narzędziem w walce o wolność i jako taki podlegałby niemal zorganizowanej propagandzie. Zręby owego patriotyzmu Mickiewicz odkrywał przed słuchaczami, wzywając ich równocześnie do dalszych poszukiwań:

Owóż łatwo dowieść, że główną i jedyną nauką narodową były dla nas mniemania i uczucia dawnej Polski, żyjące dotąd w pamięci rodziców, krewnych i przyjaciół [...]. Ta wewnętrzna, domowa tradycja składa się z resztki mniemań i uczuć, które ożywiały naszych przodków, ta tradycja po upadku, po rozerwaniu i przytłumieniu opinii publicznej schroniła się w domach szlachty i pospólstwa. Jak w chorym i osłabionym ciele i siła żywotna zgromadza się około serca – tam jej szukać, tam ją ożywiać, stamtąd ją na całe ciało znowu rozprowadzać należy. Z tych tradycji musi wywinąć się i niepodległość kraju, i przyszła forma jego rządu (s. 63–64).

Położenie nacisku na potrzebę odbudowywania i ożywiania więzi emocjonalnej z tradycjonalistycznie rozumianą przyszłością narodową w interpretacji Mickiewicza nie przekreślało „ducha europejskiego” postulowanego patriotyzmu. W takim oto znaczeniu: „Szukajmy – wzywał poeta – czyli nie ma w niej [ojczyźnie] żywiołu jakiego, na którym by brakło Europie zachodniej” (s. 70). Europie zachodniej, co do której mniemał, że jest pogrążona w głębokim kryzysie, bliska upadku i niczego się już od niej dzisiaj nauczyć nie można. Ale tak jak dawniej chrystianizacja włączyła Polskę w „system europejski” i Polska wiele Zachodowi zawdzięcza, tak obecnie naród polski stoi przed szansą, by ów systemat w przyszłości wzbogacić i aktywnie współtworzyć. „Trzeba więc – mówił poeta – coś nowo wymyślić dla Polski; któż tedy wymyślać będzie i na jakich zasadach?” (s. 69)

Tekst wystąpienia Mickiewicza nie zachował się w całości; brakuje partii ostatniej z wnioskami końcowymi. „Któż tedy wymyślać będzie i na jakich zasadach?” Trudno powiedzieć, czy poeta miał sam siebie na myśli, czy też może takie zadanie, między innymi, zamierzał postawić przed sejmem polskim na emigracji, którego powołanie było wówczas szeroko wśród wychodźców dyskutowane. Mickiewicz był gorącym orędownikiem zwołania sejmu, swoje stanowisko przedstawił w memoriale pochodzącym z tego samego czasu, co odczyt *O duchu narodowym*<sup>8</sup>.

Przyszłemu sejmowi emigracyjnemu, w którym widział depozytariusza polskich praw i tradycji, Mickiewicz przypisywał podwójny charakter: „władzy pra-

wej narodu polskiego” oraz „władzy moralnej europejskiej”. W tym drugim charakterze sejm polski – postulował poeta – winien się ukonstytuować jako Concilium Europejskie, które przyjmując zasady „narodu wiernego religii i wolności” będzie reprezentowało wolę ludów. Europie należy ogłosić, iż „skoro naród jaki wybije się na wolność, sejm polski wezwie deputowanych z tego narodu dla wspólnego naradzenia się o sprawie wolności” (s. 158). Swoją ideę sejmu emigracyjnego, będącego równocześnie Zgromadzeniem Europejskim, Mickiewicz argumentował wielorako. Przekonywał, że sejm zapewni stały rozgłos sprawie polskiej, nie pozwoli Europie o niej zapomnieć. Że zagwarantuje Polsce kierowniczą rolę w przyszłej wojnie o wolność ludów, a tym samym przywrócenie Polsce niepodległości i wpływ na przyszły kształt systematu europejskiego. Że wreszcie – co zapewne nie najmniej ważne, skoro znalazło się w konkluzji końcowej –

Myśl, że jesteście rycerzami wolności powszechnej, podniosłaby każdego w jego własnych oczach, a potrzeba wielkiej myśli dla obudzenia ducha wielkich poświęceń się (s. 159).

Mickiewicz doskonale zdawał sobie sprawę ze śmiałości, czy nawet nierealności swojego pomysłu. Być może chodziło mu raczej o samą ideę Concilium Europejskiego, która – ogniskując podstawowe problemy sprawy polskiej – porządkowała je i wskazywała kierunek działania. „Przewiduję – pisał w swoim memoriale – że mnie o szaleństwo obwinia”<sup>9</sup>. Pisząc tak, umieszczał siebie w rzędzie „ludzi szalonych”, których przeciwstawiał „ludziom rozsądnym”. Do tego przeciwstawienia kilkakrotnie powracał, podnosząc polityczną nieskuteczność „czynów rozsądnych” i odpowiednio – polityczną skuteczność „czynów szalonych”, dyktowanych przez „uczucie i powinność”. Myśl tę, w interpretacji Mickiewicza pozornie tylko paradoksalną, rozwijał szerzej w artykułach „Pielgrzymia Polskiego”, zwłaszcza w najgłośniejszym z jego artykułów: *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*. Gdzie indziej pisał:

Zawsze byłem przekonany, że rozsądek, bardzo potrzebny w życiu prywatnym i na codzienne potrzeby wystarczający, niedołączny jest i zgubny, kiedy wyrokuje o środkach dotyczących się sprawy narodów. Bo rozsądek liczy korzyści na miesiące i lata, a życie narodów obejmuje wieki<sup>10</sup>.

W wypowiedziach politycznych poety idea czynów „szalonych”, nawet wtedy, kiedy służy za komentarz do bieżących wydarzeń, niemal z reguły występuje w kontekście marzeń o „dalekich nadziejach”, co nadaje jej charakter idei wymierzonej w przyszłość, obliczonej na długie trwanie w niewoli.

Mickiewiczowska idea miała z Polaków, uwięzionych duchowo w bieżących problemach i doraźnych sporach, uczynić ludzi żyjących nadzieją, praktykujących

nadzieję – nawet wbrew niesprzyjającym jej okolicznościom. Czyny wcielające w życie tę ideę – poeta przywoływał znane przykłady z niedawnej historii: Rejtana, konfederatów barskich, Kościuszkę, legiony polskie we Włoszech – pozostawały w pamięci narodowej jako wielkie i bohaterskie, w tym sensie przynosiły „pożytek sprawie ojczystej zaraz lub w przyszłości”<sup>11</sup>. Mickiewicz nie wątpił zwłaszcza w perspektywiczną użyteczność swojej koncepcji. Dlatego bronił, na przekór krytykom, nieudanej wyprawy Józefa Zaliwskiego do Polski, oceniając ją nie z punktu widzenia efektów militarnych, a podnosząc szlachetność jej intencji i zamiarów, gotowość poświęceń. Nie wątpił także wtedy, kiedy już po klęsce powstania, w marcu 1832 roku, pisał w liście do Joachima Lelewela, że było ono „wielkim i płodnym na przyszłość dziełem”<sup>12</sup>.

Dzisiaj, oglądana z perspektywy historycznej, idea ludzi i czynów „szalonych”, nobilitowana teoretyczną refleksją i aprobatą Mickiewicza, propagowana również w jego twórczości poetyckiej, wydaje się być jedną z tych idei, które wycisnęły trwałe piętno na życiu duchowym Polaków, zrósłszy się na wiele dziesiątków lat, aż po wiek XX, z etosem polskiego patrioty, powstańca. A artykuł *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* zdaje się być tą z wypowiedzi publicystycznych Mickiewicza, która najpełniej wskazywała i motywowała propagandową wartość czynów „szalonych”, nawet – a może przede wszystkim – zakończonych klęską, bo właśnie one są długo przechowywane w zbiorowej pamięci i w szczególności sposób integrują naród.

Wypowiedzi polityczne Mickiewicza z lat 1832–1833 stanowią naturalny i najbliższy kontekst jego polistopadowej twórczości poetyckiej. Ale są też wymownym świadectwem dążeń do kierowania zbiorowością, dążeń zogniskowanych nie tylko wokół pytań o cele, także o sposoby ich realizacji.

Był jednak Mickiewicz przede wszystkim poetą i jak cała formacja romantyczna wierzył w kreacyjną siłę słowa poetyckiego, będącego pod wielu względami ekspresją tych samych dążeń, jakie wyrażała jego publicystyka. „Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa, / Z których, gdy zechcę, pieśni zbierze się budowa”. „Gdy zechcę...” – ileż w tym kolokwialnym wtrąceniu zaufania do mocy stwórczych poety! A Wielka Improwizacja, z jej wyrażonym *explicite* pragnieniem sprawowania „rządu dusz”, ze zbiorowością widzianą jako potencjalny obiekt „inżynierii społecznej” geniusza! Nawet jeśli pragnienia te – jako uzurpatorskie i grzeszne – zostaną odrzucone i potępione, zdają się one świadczyć, że myślenie w takich kategoriach nie było obce Mickiewiczowi-poecie. Więcej: z jego punktu widzenia nie było również bezpodstawne.



Mickiewicz był twórcą, który bardzo wcześnie musiał sobie uświadomić fenomen własnego talentu poetyckiego, ów szczególny wpływ, jaki wywierał na swoich odbiorców. Już w czasach filomackich porównywano go z greckim Tyrteuszem, który w tym środowisku był chętnie aktualizowanym wzorem poety prowadzącego naród do walki. W poemacie *Tyrtej* (to rok 1819) Jan Czeczot zwracał się wprost do Mickiewicza: „Tyrtej mężne Spartańczyki/ Do boju pieniem zarzewał!/ Adamie, będziesz w nasze wojowniki,/ Wdziękiem twej lutni męstwo, stałość wlewał!”<sup>13</sup> W tym samym roku Franciszek Malewski pisał do poety: „będziesz i jesteś nawet naszym Tyrteuszem. Piosnka twoja wiele działa, nie zapominaj o tym”<sup>14</sup>.

Że istotnie „wiele działa”, miał się Mickiewicz przekonać w okresie insurekcji listopadowej – w prasie powstańczej wielokrotnie przedrukowywano *Ode do młodości*, szermowano hasłem nie wiedzieć czyjego autorstwa (Seweryna Goszczyńskiego? Ludwika Nabelaka?): „słowo stało się ciałem, Wallenrod Belwederm”. Warto też przypomnieć świadectwo odbioru *Wallenroda*, jakie wyszło spod pióra poety-żołnierza, Maurycego Gosławskiego. Idzie o znany wiersz z czerwca 1831 roku *Do Adama Mickiewicza bawiącego w Rzymie podczas wojny narodowej*. „Tutaj każdy Wallenrodem” – pisał Gosławski, wypominając nieobecność wśród walczących temu, co „umiał własne ognie w piersi bratnie przelać”<sup>15</sup>.

Ale też był *Konrad Wallenrod* pierwszym dziełem tak dobitnie wyrażającym przekonanie o kreacyjnej wobec życia sile poezji, o stojących przed poezją możliwościach kierowania ludzkimi postawami, zbiorowymi zachowaniami. Zwraca uwagę żelazna konsekwencja, z jaką Mickiewicz powiązał poezję z czynem narodowym, wprowadzając oba pojęcia w układ komplementarny: bez poezji nie ma czynu, czyn weryfikuje się sprawcą poezji. Ten układ dochodzi do głosu na różnych poziomach utworu, aż po nacechowane niezachwianą pewnością – bo utwierdzone przebiegiem wydarzeń poematu – końcowe słowa Halbana, że „kiedyś w przeszłości/ Z tej pieśni wstanie mściciel naszych kości!”.

Zakończenie poematu przynosiło nadzieję, obietnicę. Że kiedyś, w bliżej nieokreślonej przyszłości. Gdyby powstanie zakończyło się zwycięstwem, to niezależnie od tego, czy Mickiewicz wierzył w szanse tego konkretnego powstania, które rozpoczęło się w listopadzie 1830 roku, czy nie wierzył; a także – myślę – niezależnie od tego, czy uczestniczył w nim, czy nie, sukces jego poematu byłby niewątpliwy. Wolno nawet sądzić, że wybaczone by poecie bohatera – zdrajcę, a w każdym razie problem zdrady, tak chętnie później przeciw poecie podnoszony, byłby zminimalizowany.

Jak wiadomo, skończyło się na klęsce podwójnej: narodu i osobistej, poety. Z listów Mickiewicza można wnosić jak – i jak głęboko – przeżywaną. Mimo że obok pretensji, jakie go z różnych stron spotykały, kierowano również pod jego

adresem słowa najwyższego uznania i wiary, że nadal swoją poezją będzie ożywiał nadzieję. „Polska jednego tylko ciebie posiada, o niej pamiętać należy! Przeszłych rzeczy nie bierz już do serca, dosyć cię namordowano” – pisał mu Stefan Garczyński<sup>16</sup>. Nie było własnego państwa, wojska i armat, od niego oczekiwano oręża. Jak bardzo wierzone w jego skuteczność, świadczy m.in. nieco późniejsza, bo wydana w roku 1833 emigracyjna broszura, w której czytamy, że „kilka wierszy Mickiewicza większy cios dziś caratowi zadają, jak wszystkie dyplomatyczne noty, jak kilkadziesiąt armat!”<sup>17</sup>

Mimo wszelkich krzepiących słów, a było ich niemało, sytuacja, w jakiej znalazł się Mickiewicz po powstaniu listopadowym, stawiała go wobec pytania o moralne prawo do zabierania głosu w istotnych sprawach narodu<sup>18</sup>. Powiedziałyby krótko: z wielką determinacją, świadom możliwości własnego słowa poetyckiego, przyznał sobie to prawo. Wkrótce po przyjeździe z Wielkopolski do Drezna, już w marcu 1832 roku, rozpoczął III część *Dziadów*. I w tym samym marcu pisał w liście do Joachima Lelewela: „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkim i płodnym na przyszłość dziele. Żyję tylko nadzieją, że beczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę”<sup>19</sup>.

Żarliwa potrzeba ekspiacji, zadośćuczynienia znalazła niezwykle wyraz w reakcji Mickiewicza na pierścień z lirą, jaki już w Paryżu wręczyli mu wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego, emigranci zgromadzeni w zakładzie w Besançon. Pierścień – jak to zaznaczono w towarzyszącym liście-adresie podpisanym przez przeszło czterdziestu emigrantów – nie był zwyczajnym pierścieniem: był przekuty z ocalonej monety ofiarowanej przez Polki na rzecz powstania<sup>20</sup>. W podziękowaniu poeta napisał: „Tym pierścieniem obrączkowym ziomkowie poświadczacie mnie, że dochowałem wiary od dzieciństwa poślubionej ojczyźnie, tym pierścieniem powtórnie się z nią zaślubiam”. I za chwilę – on, taki w listach mało wylewny i w słowach oszczędny – raz jeszcze powtórzył: „Przyjmijcie ode mnie powtórny ślubną przysięgę, że będę zawsze ojczyźnie wierny i że jej sprawy do śmierci nie opuszczę”<sup>21</sup>.

Wspomniany tu adres emigrantów z Besançon powstał w sierpniu 1832 roku i pomyślany był jako powitanie Mickiewicza w Paryżu. Wychowankowie Uniwersytetu Wileńskiego wyrażali w swoim adresie oczekiwania wielu Polaków – upokorzonych klęską, przygnębionych brakiem jasnych i krzepiących perspektyw.

„Przybywasz, luby wieszczu – pisali – ozłocić gwiazdą nadziei tęskniące za ojczyzną, za rodziną, serca! Wdzięczność ci, cześć ci Adamie!”<sup>22</sup> Inicjatorzy adresu nie mogli wiedzieć, że Mickiewicz przywiózł z sobą do Paryża tyle oczekiwaną „gwiazdę nadziei” – rękopis III części *Dziadów*, która już niebawem zostanie uznana za arcydzieło, twór geniusza, najwyższe z dotychczasowych dzieł poety – już wkrótce stanie się ewangelią narodową, a jej autor „bożyszczem młodzieży”, także

w kraju. Powołując się na informacje od świeżo przybyłego z Polski rozmówcy, Leonard Niedźwiecki pisał w roku 1838 do Eustachego Januszkiewicza:

*Dziady* nowe Mickiewicza poszły [w kraju] z rąk do rąk i rozbiegły się już nie w drukowanych kopiach, ale w nieskończonych kopiach późno w noc odpisywanych. Woliński powiada, że może tyle kopii nie wydrukowano w Paryżu, ile ich przepisano w Polsce<sup>23</sup>.

III część *Dziadów* była żarliwym protestem przeciw pogwałceniu naturalnych praw narodu do wolności. Mesjanistyczna obietnica wychodziła naprzeciw dręczącym przeżyciom zbiorowości – klęską przemieniała w zapowiedź przyszłego zwycięstwa; sakralizując historię narodu dawała boską sankcję nadziejom. Czy istniały wówczas inne sankcje? Kult klęski i nieszczęść narodowych miał również głęboki sens doraźny: wytwarzał nowe symbole i mity narodowe, nobilitował więzienie, Sybir, przywiązywał do tych symboli. Uczył praktykowania nadziei.

Swego czasu Wiktor Weintraub podnosił, że w *Dziadach* pojawiają się dwa różne, nie całkiem zgodne z sobą profetyzmy: księdza Piotra i Oleszkiewicza z *Ustępu* do III części *Dziadów*. „Oleszkiewicz wie, tak jak wie ks. Piotr, że sprawiedliwość i wolność muszą zatriumfować”. W *Widzeniu* księdza Piotra triumf ten jest czasowo bliższy, ma się dokonać w obrębie życia jednego człowieka, „dziecka, które uszło”, przyszłego „wskrzesiciela narodu”. Inaczej w *Ustępie*. Oleszkiewicz „widzi całe w męczarniach narody,/ Czuje, co cierpią, mają cierpieć wieki – / I przewiduje, jak jest kres daleki/ Tylu pokoleń zbawienia – swobody”. Harmonię między dwoma profetyzmami zapewniała tkanka fikcji literackiej. „I bodaj taka nieokreśloność, niejasność statusu ontologicznego wpisana jest w poetykę l i t e r a c k i e j profecji” – konkluduje Weintraub<sup>24</sup>.

Mickiewicz nie szermował łatwymi obietnicami. W nim samym było wiele niepokoju i niepewności co do przyszłych dróg narodu. Jego prywatne wypowiedzi, głównie listy, pozwalają sądzić, że niepokój ten narastał, zwłaszcza od czasu przyjazdu do Paryża. Do Juliana Ursyna Niemcewicza pisał o „ranach emigracji” i „gnieżdżącym się w nich robactwie”<sup>25</sup>. A do Stefana Garczyńskiego: „Nasi po większej części zapominają o polskiej sprawie i kłócą się tylko o retorykę polityki, o formy przyszłe, o szkielet jakiegoś narodu przyszłego, nie myśląc, czy się urodzi to dziecko, którego kości mają rozbierać”<sup>26</sup>.

„Zapominanie o polskiej sprawie” łączyło się z przygnębiającym lękiem przed rozplątaniem się w obcym żywiole, przed utratą tożsamości narodowej, jednostkowej i zbiorowej, na emigracji i w kraju. Mickiewicz nie był w tych obawach odosobniony. Jakże czarne obrazy przyszłości kreślił Niemcewicz w swoim pisanym w Anglii dzienniku! Z rozpaczą przewidywał taki obraz przyszłej Europy, w której „już plemienia polskiego nie będzie”.

Postanowił car, postanowiła zawiść i nienawiść Moskali zgubić na zawsze naród polski, czy ten będzie się skarżył czy nie, czy podniosą się za nami głosy Anglików i Francuzów, zamysł zaguby naszej nie zostanie cofnionym<sup>27</sup>.

Niebawem podobne niepokoje będzie publicznie wyrażał również książę Adam Czartoryski, upatrujący podstawową gwarancję przetrwania narodu we wciąż żywym pragnieniu odzyskania wolności. „Prawdziwa nadzieja Polski jest w nas samych – powie w roku 1836. – Jak długo Polacy będą nienawidzili obcego jarzma, jak długo będą zdecydowani pozostać – z a k a ż d ą c e n ę – narodem, i gotowi będą zaryzykować w s z y s t k o dla odzyskania niepodległości swej ojczyzny, tak długo możemy być pewni swej przyszłości” (podkr. ZT)<sup>28</sup>. Z takim stanowiskiem korespondowało hasło całego obrazu: „najpierw być, a potem jak być”.

Już Stanisław Pigoń zauważył, że stosunek Mickiewicza do emigracyjnych konfliktów jest w jego listach prywatnych inny niż w artykułach z „Pielgrzymą Polskiego”; także we wcześniejszych *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*, pisanych – wedle świadectwa Ignacego Domeyki – w okresie najbardziej zaciętych kłótni wśród emigracji paryskiej i w zakładach na francuskiej prowincji. W artykułach z „Pielgrzymą” dominuje raczej – pisał Pigoń – „ufność i wynikająca z niej wyrozumiałość na powszednie błędy i grzechy emigracji”<sup>29</sup>. Zapewne, trzeba w tym widzieć dość typowy zabieg obliczony na zjednanie przychylności odbiorcy, przede wszystkim jednak – dążenie do zbudowania wyrazistego stereotypu Polaka – emigranta – pielgrzymą powołanego przez Boga i historię do wypełnienia wielkiej misji dziejowej, obligującej do moralnej doskonałości.

Narody o zagrożonej tożsamości niemal z reguły bronią jej, tworząc zidealizowane i stereotypowe wizerunki własne, odróżniające je od innych narodów i chętnie stereotypom owych „innych” przeciwstawiane; Mickiewicz nie był tu wyjątkiem. Zarówno w *Księgach*, jak w artykułach z „Pielgrzymą” wyodrębiał Polaków z rodziny narodów europejskich, na wzór *Starego Testamentu*, który całą ludzkość dzielił na lud Boży, Izrael, oraz resztę, inne narody. Upowszechniając stereotyp Polaka, tak bardzo wywyższonego ponad inne narody i tak bardzo – nie tylko nas dzisiaj – wprawiający w zakłopotanie, czynił to w imię celów, które wskazywał wyraźnie: „Pamiętajcie, że jesteście wpośród cudzoziemców jako trzoda wśród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim, a będzie między wami zgoda”<sup>30</sup>. To dla tej zgody i obrony zagrożonej tożsamości narodowej okopywał Polaków we własnym losie historycznym, skłaniał do budowania więzi narodowej w opozycji do innych narodów, przez ksenofobię i etnocentryzm. Przez negację współtworzenia takiej cywilizacji europejskiej, która byłaby obojętna wobec aspiracji niepodległościowych Polaków i ich misji dziejowej. Bo niezależnie od tego jak rozumiał przyszłość, czy w duchu mesjanistycznej historiozofii, czy – w innym

porządku myślowym – w duchu oczekiwań na przyszłą konfederację narodów europejskich<sup>31</sup>, w każdym z tych porządków odzyskanie wolności przez Polskę miał za warunek pierwszy i niezbywalny.

Mickiewiczowskie pojmowanie narodu i powinności patriotycznych Polaków, to pojmowanie, które chciał wpoić, narzucić innym, oscylowało nieustannie – jak każde inne – między partykularyzmem i uniwersalizmem. Na znaną formułę Norwida z *Rzeczy o wolności słowa* – „Aby być narodowym – być nad-narodowym”<sup>32</sup> Mickiewicz, jeszcze nie tak dawno szczycący się mianem nadniemeńskiego Europejczyka, w w pierwszych miesiącach po listopadowej klęsce odpowiedziałby zapewne: aby być nad-narodowym, trzeba być wpierw narodowym. Podobnie jak książe Czartoryski rozumował bardzo pragmatycznie: najpierw być. Jako wspólnota narodowa, jako wolny, niepodległy naród.

Mimo kilku kolejnych wydań *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, mimo wyraźnej wziętości „Pielgrzyma polskiego” z okresu redakcji Mickiewicza, poeta – widać to z listów – czuł się zniechęcony nikłymi doraźnymi rezultatami swoich zabiegów. Nie był cierpliwy. O reakcji wychodźstwa na *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* Stanisław Ropelewski pisał: „Zapał, z jakim przyjęto książkę, nie był przecież triumfem myśli politycznej Mickiewicza. Wszyscy nauczyli się katechizmu na pamięć, ale nikt się nie nawrócił”<sup>33</sup>. „Niezgody emigracji naszej” pozostawały w ostrej niezgodzie z Mickiewiczowskim wizerunkiem wychodźstwa, brak chęci porozumienia się w najistotniejszych sprawach narodu – trwał nadal.

Pod koniec maja 1833 roku poeta informował Niemcewicza:

W emigracji pełno ruchu i dość niezgody. Nikt temu zaradzić nie zdoła, chyba sam Bóg nieprzewidzianym cudem, Tymczasem kiedy niekiedy odzywać się do rodaków, robić, co można, a zresztą nie mieszając się w codzienne zdarzenia, w obrady i sejmiki, czekać przyszłości: oto, zdaje mi się, powinien być plan ludzi uczciwych. Zostawić należy wszystkim wolność szukania środków – czy bronią czy konspiracjami, bo rzeczywiście, gdzie leży zbawienie nasze ziemskie, los ojczyzny naszej, niepodobna zgadnąć<sup>34</sup>.

Mickiewicz tworzył już wówczas *Pana Tadeusza*, historię szlachecką z roku 1811 i 1812, w której całym swoim poetyckim geniuszem ożywił niedawną przeszłość. Alina Witkowska sformułowała kiedyś tezę, że w bezpośrednio porobiorowej sytuacji programem patriotów polskich było „ocalenie się przez pamięć o przeszłości”, przez świadome – także poprzez literaturę – budowanie i utrwalanie więzi emocjonalnej z narodową przeszłością<sup>35</sup>. Nawiązując do tej tezy można by powiedzieć, że w III części *Dziadów*, w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*, ten program Mickiewicz zastąpił innym: mesjanistycznie motywowaną ideą „ocalenia się przez myśl o przyszłości”, o przyszłym zmartwychwstaniu narodu, w które nigdy nie wątpił. Teraz, w *Panu Tadeuszu*, niepewny dróg prowadzących

do niepodległości, zniechęceni własnymi doświadczeniami z emigracją, powrócił do dawnej, porozbiorowej idei – potęgą swojego talentu narzucał współczesnym więź emocjonalną z przeszłością. Z tradycją interpretowaną tak, jak w omawianym tu odczycie z roku 1832 *O duchu narodowym*<sup>36</sup>.

W Epilogu do *Pana Tadeusza*, już po niemal dantejskim obrazie sporów emigrantów, co „utraciwszy rozum w mękach długich/ Plwają na siebie i żrą jedni drugich”, pojawia się fragment, który może być odczytywany jako wyraz bezsilności poety wobec zbiorowości wychodźczej:

Ach! czyjeż usta śmia pochlebiać sobie,  
 Że dzisiaj znajdą to serdeczne słowo,  
 Które rozczuła rozpacz marmorową,  
 Które z serc wieko podejmie kamienne,  
 Rozwiąże oczy tyłą łez brzemienne  
 I sprawia, że łza przystygła wypłynie?  
 Nim się te usta znajdą, wiek przeminie.

A jednak myśl o „rządzie dusz” nie opuszczała Mickiewicza. Już w roku 1834, w liście do Hieronima Kajsiewicza, przewidywał narodziny zupełnie nowej poezji, jak pisał, „prawdziwej poezji naszego wieku”:

Mnie się zdaje, że wrócą czasy takie, że trzeba będzie być świętym, żeby być poetą, że trzeba będzie natchnienia i wiadomości z góry o rzeczach, o których rozum powiedzieć nie umie<sup>37</sup>.

Szukał nowych, wcześniej sobie nie znanych możliwości słowa poetyckiego. Oczekiwał sankcji nadprzyrodzonej. W imię tych nadziei i pragnień podjął nigdy nie zrealizowane próby kontynuacji III części *Dziadów* i z tej nowej całości, wedle jego własnych słów, „chciał zrobić jedyne swoje dzieło warte czytania”, z dzieła wysokiej rangi chciał uczynić dzieło doskonałe, najwyższe. Takie, z którego „człowiek może poprawić się lub mądrości nauczyć”<sup>38</sup>. Do sprawy nowej poezji, w której widział „poezję – czyn” w przeciwieństwie do dawnej „poezji – słowa”, powrócił z wielką żarliwością w okresie towianistycznym. Mierzył siły na zamiary. Ufał w stwarzającą siłę słowa. Chciał przekroczyć granice samego siebie, własnej twórczości, granice dotychczasowej poezji. To arcyromantyczne dążenie, mocno zakorzenione w myśleniu utopijnym, najlepiej świadczy jak bardzo pragnął być organizatorem narodowej wyobraźni.

Wbrew chwilowym zniechęceniom, był nim. Dla swoich współczesnych, ale i dla następnych pokoleń Polaków. Czy jednak był nim w takim dokładnie sensie jak sam tego chciał i żądał? Nie ma na to pytanie dobrej odpowiedzi. Bo niezwykłość Mickiewicza jako organizatora narodowej wyobraźni na tym właśnie

polega, że sami do końca nie wiemy, co i jak wiele jest z niego w nas. Nie prowadzi się na ten temat badań socjologicznych, nie rozpisuje ankiet, jednak intuicja podpowiada mi, że wciąż jeszcze jest więcej niż myślimy, że jest.

## Przypisy

\* Artykuł był opublikowany w wyd. zbior.: *Księga Mickiewiczowska. Patronowi Uczelni w dwusetną rocznicę urodzin 1798–1998*. Pod red. Z. Trojanowiczowej i Z. Przychodniaka. Poznań 1998. Tutaj publikujemy wersję zmienioną, w jakiej tekst był wygłoszony jako referat na Zjeździe Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w Poznaniu we wrześniu 1998 roku.

<sup>1</sup> [J. Koźmian], *Dwa ideały polskie*, „Przegląd Poznański” 1851, t. XII, s. 114–128; F. K. [ks. F. Krupiński], *Romantyzm i jego skutki*, „Ateneum” 1876, t. II, s. 111–141. Lokalizację dłuższych cytatów podaję w tekście.

<sup>2</sup> Na temat orientacji ideowej i politycznej J. Koźmiana zob. P. Matusik, *Religia i naród. Życie i myśl Jana Koźmiana*, Poznań 1998 oraz tegoż, *Mickiewicz w konserwatywnych polemikach lat 1848–1855*, w wyd. zbior.: *Księga Mickiewiczowska*, s. 315–340. O ks. Krupińskim zob. B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego (1831–1864)*, Warszawa 1964 oraz H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, w tegoż: *Świadomość literatury. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1985, s. 225–286.

<sup>3</sup> O „ostatnim okresie literatury naszej” ks. Krupiński pisze: „Mniejsza o to, czy go nazywać będziemy Mickiewiczowskim, czy romantycznym” (op. cit., s. 141).

<sup>4</sup> H. Markiewicz, *op. cit.*

<sup>5</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, t. III, Warszawa 1971, s. 465.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob. Z. Trojanowiczowa, *O przemówieniach Mickiewicza*, „Teksty Drugie” 1995, nr 6, s. 137–147.

<sup>7</sup> A. Mickiewicz, *O duchu narodowym*, w: *Dzieła*, t. VI, s. 63–71. Wszystkie teksty poety cytuję za Wydaniem Narodowym: *Dzieła*, t. I–XVI, Warszawa 1949–1955. Nie lokalizuję cytatów z powszechnie znanych utworów poetyckich.

<sup>8</sup> A. Mickiewicz, *Myśli moje o sejmie polskim*, w: *Dzieła*, t. VI, s. 155–159.

<sup>9</sup> Tak rzeczywiście było, Hipolit Błotnicki, sekretarz Adama Czartoryskiego, po przeczytaniu memoriału zanotował: „Mickiewicza poetyczne cudotworne pomysły o polityce naszej i górnym przeznaczeniu naszego sejmu. *Du sublime au ridicule...* Sam pisze, że go wezmą za szalonego. Szkoda – a taki geniusz!” Cyt. za: M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Marzec 1832 – czerwiec 1834*, Warszawa 1966, s. 127.

<sup>10</sup> A. Mickiewicz, [O projekcie dziennika francuskiego], w: *Dzieła*, t. VI, s. 162.

<sup>11</sup> A. Mickiewicz, *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, w: *Dzieła*, t. VI, s. 127.

<sup>12</sup> List z 23 marca 1832, w: *Dzieła*, t. XV, s. 127.

<sup>13</sup> J. Czeczot, *Tyrtej*, w: *Poezja filomatów*, wydał J. Czubek, Kraków 1922, s. 87.

<sup>14</sup> List z 22 grudnia 1819/ 3 stycznia 1820, w: *Korespondencja filomatów (1817–1823)*, oprac. M. Zielińska, Warszawa 1989, s. 67.

<sup>15</sup> *Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej. 1818–1855–1955*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1961, s. 118–120.

<sup>16</sup> List z 26 listopada 1832, w: *Korespondencja Adama Mickiewicza*, t. 3, Paryż 1880, s. 159.

<sup>17</sup> [A. Jełowicki? H. Nakwaski?], *Uwagi o użyciu najkorzystniejszym czasu w emigracji wraz z projektem ogólnego stowarzyszenia się wychodźców polskich. Przez jednego z posłów*, Paryż 1833. Cyt. za: A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997, s. 124. A. Witkowska przypisuje broszurę H. Nakwaskiemu, w „Nowym Korbucie” broszura pod tym tytułem figuruje zarówno w haśle „Aleksander Jełowicki”, jak w haśle „Henryk Nakwaski”.

<sup>18</sup> Zob. Z. Stefanowska, *Geniusz poety, geniusz narodu. Mickiewicz wobec powstania listopadowego*. „Teksty Drugie” 1995, nr 6, s. 19–31.

<sup>19</sup> List z 23 marca 1832, w: *Dziela*, t. XV, s. 15.

<sup>20</sup> Zob. M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*, *op. cit.*, s. 90.

<sup>21</sup> A. Mickiewicz, *Ziomkom Litwinom, tułaczom w Besançon*, [list z początków października 1832], w: *Dziela*, t. XV, s. 39.

<sup>22</sup> List emigrantów z Besançon z 8 sierpnia 1832, w: *Korespondencja Adama Mickiewicza*, Paryż 1880, t. III, s. 154.

<sup>23</sup> Cyt. za: M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*. Paryż, Lozanna. Czerwiec 1834 – październik 1840, Warszawa 1996, s. 405.

<sup>24</sup> W. Weintraub, „Ustęp” a profesja, w tegoż: *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982, s. 253–274.

<sup>25</sup> List z około 14 marca 1833, w: *Dziela*, t. XV, s. 56–57 (datę listu podają za ustaleniami M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*. Marzec 1832 – czerwiec 1834, *op. cit.*, s. 171–172).

<sup>26</sup> List z 5 marca 1833, w: *Dziela*, t. XV, s. 55.

<sup>27</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki. Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 r.*, t. I: 1831–1832, Poznań 1876, s. 389, t. II: 1833–1834, Poznań 1877, s. 37–38.

<sup>28</sup> A.J. Czartoryski, *Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność. Wybór myśli politycznych i społecznych*. Oprac. J. Skowronek, Warszawa 1992, s. 111.

<sup>29</sup> S. Pigoń, *Program polityczny „Pielgrzyma Polskiego”*, w tegoż: *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, Kraków 1960, s. 188.

<sup>30</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, w: *Dziela*, t. VI, s. 29.

<sup>31</sup> Zob. Z. Trojanowiczowa, *Dylematy romantycznego patriotyzmu. Uwagi na marginesie „Konfederatów barskich” Mickiewicza*, w: *Nasze pojedynki o romantyzm*, pod red. D. Siwickiej i M. Bieńczyka, Warszawa 1995, s. 151–160.

<sup>32</sup> C. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, w: *Pisma wszystkie*, t. III, s. 569.

<sup>33</sup> S. Ropelewski, *Wspomnienie o piśmiennictwie polskim w emigracji*, w: *Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego na r. 1840*. Cyt. za: M. Dernałowicz, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*. Paryż, Lozanna. Czerwiec 1834 – październik 1840, s. 541.

<sup>34</sup> *Dziela*, t. XV, s. 71.

<sup>35</sup> A. Witkowska, *Słowianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972, s. 7.

<sup>36</sup> Na związek odczytu *O duchu narodowym* i poematu zwracał uwagę S. Pigoń, m.in. w książce *Pan Tadeusz. Wzrost, wielkość i sława. Studium literackie*, Warszawa 1934.

<sup>37</sup> List z 31 października 1834, w: *Dziela*, t. XV, s. 134 (datę listu podają za ustaleniami M. Dernałowicz, *op. cit.*, s. 58–59).

<sup>38</sup> Oba przytoczenia pochodzą z listu do A. E. Odyńca z 14 lutego 1834, w: *Dziela*, t. XV, s. 106–107. O kontynuacji III części *Dziadów* i koncepcji nowej poezji pisałam szerzej w art. „*Dziady*” Adama Mickiewicza jako „niedokończony poemat”, w: *Trzyście arcydzieł romantycznych*, pod red. E. Kiślak i M. Gumkowskiego, Warszawa 1996, s. 45–56.